

Piąte przykazanie

Ks. Wyjścia 20,12

Czczij ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie.

Ks. Powt. Prawa 5,16

Czczij swego ojca i swoją matkę, jak ci nakazał Pan, Bóg twój, abyś długo żył i aby ci się dobrze powodziło na ziemi, którą ci daje Pan, Bóg twój.

Komentując to przykazanie bardzo łatwo wpaść w pułapkę jednostronnego rozumienia go, zwłaszcza przez osoby dorosłe, które łatwo mogą w nim znaleźć potwierdzenie ich oczekiwań wobec własnych dzieci, chcąc im powiedzieć: a widzisz, przykazania Boże nakazują ci mnie (nas) czcić, a ty co?

Jest to wyraźne nieporozumienie.

Słowo Boże, zwłaszcza przykazanie Boże nie może nigdy służyć za swoisty argument dla podporządkowania sobie kogokolwiek, choćby były to nasze własne dzieci.

To piąte przykazanie jest także skierowane do rodziców, nawet do tych, których własni rodzice już dawno nie żyją.

Nie zapominajmy, że Dekalog był w pierwszym rzędzie dany dorosłym!

A zatem, przykazanie to odnosi się w takim samym stopniu do dzieci, jak i do rodziców.

Do nich wszystkich skierowane jest to wezwanie: „czcij!”.

Zatrzymajmy się przez moment nad słowem centralnym dla przykazania: „czcij”. Tak często mamy skłonność rozumieć go: Bądź posłuszny! Adoruj! ! Obawiaj się! Takie rozumienie nie ma nic wspólnego z pierwotnym brzmieniem i rozumieniem tego przykazania przez lud Izraela, któremu było dane wraz z całym Dekalogiem. W czasach antycznych (współczesnych otrzymaniu przez lud wybrany Dekalogu) było w zwyczaju, że osobom starszym należało się bezwarunkowe posłuszeństwo, a wręcz adoracja ich, ich praw, ich nakazów.

Starsi w kulturze współczesnej pierwotnemu Izraelowi otoczeni byli czcią wręcz religijną. Przodkowie stanowili integralną część systemów religijnych tamtego czasu.

Izrael odrzucił takie rozumienie rzeczywistości, w którym człowiek (niezależnie od jego wieku i doświadczenia) miałby posiadać w sposób pełny i bezwzględny całość prawdy życiowej.

Dla Izraela było rzeczą jasną: Tym, który jest Prawdą i Życiem jest Bóg sam.

Dla Izraela było rzeczą jasną także to, że przykazanie takie nie może tworzyć jakby podziału na dwie grupy: tę, która rozkazuje i tę, która z zasady tylko słucha...

Jest tylko jeden Pan i tylko Jemu należy się całkowite posłuszeństwo.

Oczywiście, nie należy przez to rozumieć, że chcemy powiedzieć, że przykazanie to jest wyzbyte aspektu szacunku do zdania starszych. Nic podobnego. Rzeczywiście mówi ono: „przydaj wagi wskazówkom twojego ojca i matki i tych wszystkich, którzy cię poprzedzili”. Jest jednak znacząca różnica między szanowaniem zdania starszych, a ich (lub innych) aspiracją do wszelkiej racji.

Przykazanie zachęca do wsłuchania się w mądrość doświadczenia, rozważanie go, korzystanie z szerszych horyzontów tych, którzy nabyli ich dzięki doświadczeniu, szerszym możliwościom. Nie wyzbywa ono jednak inicjatywy i prawa do zastanowienia się, do rozważania (nie zachęca do braku krytycyzmu!).

Istnieją dwie skrajności: 1. słuchać kogoś bezkrytycznie oraz 2. lekceważyć wszystko, co powie, jako tego, który należy do innej epoki, jest zwapniały w swoich pomysłach, należy do wymarłej epoki dinozaurów.

Rzecz ciekawa, że istnienie tego przykazania dowodzi, że to nie nasze czasy wymyśliły pojęcie „konfliktu pokoleń”. Już Kohelet pisze, że każde z pokoleń uważa się za pierwsze na świecie, a co za tym idzie – posiada poczucie wszelkiej i nowej racji (por. Księga Koheleta 1,10-11; 7,10).

Tymczasem kopiuje ono ten sam model, który istniał już wielokrotnie przed nim...

Tak wielu myśli, że przed nimi nic znaczącego nie istniało, nie zostało powiedziane, zrobione, odkryte.

Przeszłość zatem, tradycja, pamięć w takim rozumieniu są tylko garścią prochu. Istnieje taki paradoksalny porządek świata, że często mamy do czynienia z generacją tych, którzy już dawno zapomnieli, że oni sami kiedyś byli pokoleniem kontestującym, jeśli nie wszystko, to przynajmniej bardzo wiele.

Od wieków zderzają się dwa światy: pierwszy – kontestacji, a drugi – zachowawczy. Pierwszy należący głównie do ludzi młodych, którzy chcieliby wszystko zburzyć i drugi, przynależny tym, którzy nie chcą żadnych zmian, nie pozwalają nic dotknąć.

Światy tych, którzy uważają, że wszystko jest możliwe i tych, którzy nie chcą, aby cokolwiek nowego pojawiło się w życiu.

Ten sam konflikt obserwowalny jest w rodzinach, ten sam na poziomie całych społeczeństw, ten sam w Kościele.

W tak naznaczonej rzeczywistości szczególnie silnie rozbrzmiewają słowa Dekalogu.

Oczywiście nie chodzi o to, aby młodzi nagle stali się starymi, a starzy uważali się za młodzież.

Sedno leży we wzajemnym przyzwoleniu (pełnym szacunku, refleksji, wsłuchania), aby każdy miał możliwość bycia sobą.

Przyzwolenie takie pozwalałoby na harmonijny rozwój, dzięki dobrze rozumianej, konstruktywnej konfrontacji między pokoleniami w życiu codziennym oraz kościelnym.

Taka zatem jest rola i siła Piątego przykazania Dekalogu: aby młodzi odnaleźli swoje miejsce w społeczeństwie i Kościele dla wypełniającej ich energii, oraz aby starsi znaleźli posłuch i zaufanie dla przemawiającego przez nich doświadczenia.

Przykazanie nie zamyka się jednak do regulacji odwiecznego konfliktu pokoleń.

Należy je rozumieć jeszcze szerzej.

Przykazanie dotyczy także chrześcijańskiej postawy wobec wszelkiego rodzaju autorytetów.

Nie myślimy tylko o autorytetach politycznych, ale także szkolnych, wymiaru sprawiedliwości, służb publicznych itp.

Tu także jesteśmy daleko od nawoływania do ślepego posłuszeństwa wzmiankowanym wyżej autorytetom (które to współcześnie często nawet mianem „autorytetu” nie są już określane).

Ale warto przestać widzieć np. we wszystkich nauczycielach głupców, we wszystkich reprezentantach (i strukturach) władz publicznych jedynie tych, dla których wyłącznie własny interes jest najważniejszy, i których najwyższym celem jest korzystanie z przywilejów, jakie dają im zajmowane stanowiska.

W tym konkretnym kontekście „czcij” oznaczać będzie: jeśli owe autorytety robią często tak wiele, by pozbawić się honoru im przynależnego, wtedy zawołanie „czcij” jest zachętą dla nas, byśmy nie tyle poddawali się czczej, a często pusto-
złościwej krytyce ich, ale pomogli im honor ten odzyskać.

Dział się to winno przez aktywne i otwarte stawienie oporu tym, którzy robią tak wiele, by zniszczyć siebie i rzeczywistość wokół nich.

Wtedy pomocą im będzie powiedzenie „nie” właśnie w obronie ich honoru i wartości, które winni reprezentować.

Wszystko to w imię naszego Pana, który nakazał ich czcić.

Na zakończenie zadajmy sobie jeszcze jedno pytanie. Nieco oddalone od poprzedzających je rozważań.

Czy sposób i miejsca, jakie przygotowujemy osobom starszym w naszych społeczeństwach cywilizacji zachodniej, odpowiadają „czczeniu” drugiego (zwłaszcza naszych rodziców w najszerszym tego słowa znaczeniu), odpowiadają wymaganiom – nawet tym intuicyjnym – Piątego przykazania?

Czy limitowanie przestrzeni życiowej osób starszych (nie mówimy o tych, którzy wymagają specjalnej opieki medycznej) do samotności w domach spokojnej starości, emerytów, czy jakie one jeszcze nosiłyby imię, jest realizacją woli Bożej wyrażonej w Dekalogu?

„Czcij” opisane w naszym rozważaniu wymaga wysiłku, ale też towarzyszy mu błogosławieństwo Boże. Nie zapominajmy o tym i nie lekceważmy go.

Tomasz Pieczko